Nr 197 Kraków, Wtorek dnia 31 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Wrzesień . . „	**1·35**	Na Wrzesień . . „	**1·70**
Do końca roku . złr.	**5·35**	Do końca roku złr.	**6·70**

Każdy nowy prenumerator otrzyma za nadesłaniem 40 ct. pierwsze 8 arkuszy ciekawej powieści pod tytułem: „Książęca dola“.

„Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet 90 ct. kwartalnie.

Cesarz Mikołaj w Warszawie.

Wszakżeż „i tam są ludzie — i tam mają duszę“... Czemużby zatem być nie mogło, aby młody cesarz Rosji, który dziś wieczorem do stolicy polskiej w gościnę przybywa, nie przywoził z sobą serca człowieka i godnych człowieka zamiarów? A choć niełatwo oswoić się z takiem przekonaniem ludowi, który ze strony Imperatorów Rosji doznawał przez dziesiątki lat zwierzęcej nienawiści, niezbłaganych okrucieństw, systematycznego niszczenia wiary i języka — to jednak słowa i przyrzeczenia Mikołaja II, to jednak ten nowy, ożywczy prąd, który z chwilą objęcia przez niego rządów, zawiał od rosyjskiego tronu, każą ufać, że nadszedł w dziejach naszych ważny dzień przełomu. Witamy ten dzień bez złudzeń, bez marzeń, bez entuzjazmu, raczej z rezygnacją i smutkiem, ale z wielką powagą, z doskonałem zrozumieniem realnych warunków położenia, z rozsądkiem i roztropnością ludzi, którym niewolno lekkomyślnie narażać na szwank statku powierzonego ich sterowi.

Inne poeci nasi marzyli okrzyki, które kiedyś obijać się miały w Warszawie o „trójcę świecących wież świętego Jana,“ o kolumnę Zygmunta, tę „strunę kamienną,“ dającą odzew głosom zmartwychwstania, o te kamienie, które „tak srogo patrzą na każdą formę naszego uczynku“... A przecież czy te kamienie zadrżą dziś z gniewu, czy tę „formę naszego uczynku“ potępią? Z czystem sumieniem, z poczuciem narodowej godności, z dumą, do jakiej daje nam prawo przetrwane męczeństwo stulecia, możemy witając gościa, który podobno chce przynieść nam w ręku oliwną gałązkę pokoju i słowa dobrej woli na ustach, spojrzeć odważnym wzrokiem na te mury, otoczone jakby niewidzialnym bluszczem wszystkiemi ideałami porozbiorowych naszych targań i rozpaczy. Możemy spojrzeć na nie jak zwycięscy, którzy „ducha nie dali“ i którzy dziś mają prawo zbierać moralny plon duchowego tryumfu pokoleń. Ten duch nasz „odbył wielką robotę w prześwięty serca ludzkiego ciemnicy“ ale czujemy tak silnie jak nigdy, że jednak „nie jesteśmy z ksiąg żywota wyjęci“, że „stajem znowu ludem świata“ i że witamy cesarza Moskali nie jako niewolnicy znienawidzonego tyrana, lecz jako wolny naród, witający potężnego gościa na swojej własnej ziemi.

Oręż raz na zawsze wypadł już z naszych dłoni i z naszej przyczyny krew nie zadymi już Świętojańskiej ulicy. Nie w imię rozpaczy i nie w zemsty imię dażymy do naszej przyszłości. Walczymy już od ćwierci wieku „duszą tylko i ogniem niebieskim bijemy w pancerze“. W tej walce ani na krok się cofnąć, ani na krok się zatrzymać nie wolno nam i mamy pewność że ona doprowadzi nas do odrodzenia. Jeżeli co do jej szczegółów, co do jej sposobu i porządku, różnimy się między sobą, nie różnimy się z sobą zupełnie w założeniu naszej narodowej pracy i w jej ostatecznych celach. Zbyt wysokie mamy wyobrażenie o charakterze człowieka, który dziś staje się naszym gościem i zbyt poważną wydaje nam się dzisiejsza chwila, aby tego jasno i wyraźnie nie powiedzieć. Poniżej godności wielkiego i wolnego moralnie ludu uważamy wszelką obłudę; gdybyśmy się jej dopuścili, dalibyśmy prawo do oskarżeń, że nas upodliła niewola. Nie będziemy więc udawać ani „przywiązania do tronu“ ani „dynastycznych uczuć“. Tem szczerzej i otwarciej możemy gościowi Warszawy powiedzieć, że w nim widzimy już teraz człowieka i monarchę zasługującego na szacunek, i że skoro tylko da nam powód do cieplejszych uczuć może na nie liczyć i mieć pewność, że się nie zawiedzie na szlachetności i uczciwości Polaków. Tem szczerzej i otwarciej możemy powiedzieć, że widzimy nasz narodowy interes w pokojowem i zgodnem z jego rządem i jego narodem pożyciu, i że uznajemy, iż pierwszym takiego pożycia warunkiem, było wstąpienie podległej jemu części naszego narodu na drogę legalnej i dodatniej w jego państwie pracy.

Nie wahamy się także powiedzieć, czego żądamy w zamian za to dla naszych rodaków, pod zaborem jego państwa pozostających. Chcemy dla nich „uznania odrębności narodowej, etnograficznej i cywilizacyjnej“, uznania jednak nie teoretycznego tylko, ale objawiającego się także w odrębności urządzeń i instytucyj politycznych, odpowiadających naszej politycznej i obywatelskiej dojrzałości, opartej na zdobyczach kultury zachodniej; chcemy jednem słowem takiego z rządem i państwem rosyjskiem stosunku, do jakiego doszliśmy z rządem i państwem austrjackiem. Nie taimy przed sobą trudności, jakie na razie stają na poprzek temu naszemu żądaniu; tem silniej jednak, jako zadatku dobrej woli monarszej, żądamy tego, czego sam Bóg nas upoważnił żądać: praw i swobody naszego języka i naszej wiary na całej przestrzeni ziem polskich, gdzie tylko z woli Opatrzności żyje, pracuje i modli się lud polski. Śmiało możemy powiedzieć, że bez zaspokojenia tego naturalnego postulatu o zmianie naszego stosunku do Rosji nie może być mowy. Gdyby zaś do tej zmiany nie przyszło, byłoby klęską zarówno Polaków jak Rosji.

Po tem jasnem i prostem sformułowaniu naszych uczuć i myśli, z zupełną równowagą oczekiwać możemy co nam jutro przyniesie. A czy to będzie polskie pozdrowienie w ustach rosyjskiego cesarza, czy też nowe *point de rêveries*, Mikołaj II może być pewnym gościnnego przyjęcia, a jego otoczenie niechaj wie, że skoro raz wszedł jako gość w polskie progi, „włos mu z głowy spaść nie może“. Cokolwiek cesarz powie czy uczyni, zbyt okrutne przeszliśmy już doświadczenie, aby dać się unosić złudzeniom czy oburzać rozczarowaniem. Jednem z najgłówniejszych starań Warszawy będzie zapewne przedewszystkiem, aby cesarz utwierdził się w przekonaniu, że ma do czynienia ze społeczeństwem nietylko patrjotycznem, przywiązanem do narodowych ideałów i pełnem godności, ale także spokojnem, trzeźwem, rozumnem, poważnem i umiarkowanem. Resztę zdajmy na wolę Opatrzności, która kieruje krokami monarchów i losami narodów.

O położeniu.

Wiedeń 27 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(ð) Chaos — domysłów i przypuszczeń, w rzeczywistości zaś gęsta mgła zalega widownię polityki wewnętrznej. Przez tę mgłę zawsze jeszcze, jak dotychczas przejrzeć trudno. Dobrze więc czyni ten, kto nie puszcza się w bieg za ukazującemi się złudnemi dziennikarskiemi fata-morganami, mniejsza o to czy one ukazują się w papierowej szacie nad Dunajem lub Wełtawą. Pewną jest tylko rzeczą, iż do obecnego rządu nie można zastosowywać — „miary Fidjasza“, jak mówi jeden z naszych wieszczów. Nie Fidjasza, lecz krawca miarą trzeba mierzyć zamysły i czyny hr. Badeniego. Nie ulega wątpliwości, iż ci, którzy się po nim czegoś nadzwyczajnego spodziewają, gruntownego doznają wkrótce rozczarowania. Zatem przemawia przeciet cała jego przeszłość polityczna i urzędnicza, zacząwszy od czasów gdy był delegatem krakowskim, a skończywszy na obecnej prezydenturze gabinetu.

Żeby centralistycznemu potworowi konstytucyjnemu łeb strzaskać i tułów jego spalić, by z popiołów powstał feniks prawdziwej konstytucji, prawdziwej wolności i równouprawnienia narodowego i społecznego, na to trzeba bohatera, Herkulesa, do czego hr. Badeni przecież najmniejszej nie posiada kwalifikacji. Hr. Badeni jest uosobieniem działacza półśrodków, chwiejnego, bojaźliwego, dającego się powodować i zbijać łatwo z tropu, bezwzględnego dla słabych a ulegającego silnym a bezwzględnym.

Zalety jego polegają jedynie na tęgości i rutynie urzędniczo-administracyjnej i na machinacjach zakulisowych: rokowaniach i targach politycznych. Ale właśnie nić tych targów i rokowań urwała się obecnie, stąd więc nieporadność, niezaradność, macanie na prawo i lewo i w rezultacie zdanie nawy państwowej na wiatr opatrzności.

Jedyną pociechą i nadzieją pozostają warunki i stosunki, jakie wskutek wyuzdania niemieckiego wytworzyły się same przez się. One też, lecz z pewnością nie hr. Badeni, prą do stanowczego zwrotu i jeżeli się silniej zaznaczą, rząd obecny albo obalą, lub pociągną go za sobą. Niestety zawsze jeszcze większość parlamentarna pozostaje nieczynną i jest nawet wobec posuniętych do najwyższej zapalczywości knowań niemieckich gnuśną, bo żadnego znaku życia w chwili, kiedy potrzeba stanowczych czynów, niedaje. Słychać wprawdzie, że komitet wykonawczy większości ma się zebrać wkrótce w Wiedniu, atoli artykuły *Słowa Polskiego* przygotowują nas do smutnej roli, jaką znów w tym komitecie odegrają Polacy. Jaśko autonomiczny zażywa odpoczynku, drzemiąc. Że też te przeklęte Niemcy tak wrzeszczą i dokazują, iż płoszą mu wczas. Przeciera więc już senne oczy, ale powoli, powolisieńko. Do stu bomb i kartaczy, zerwijże się raźno do czynu, Janku, niedołęgo!

Walka narodowa Kroatów.

W Sejmie zagrzebskim toczy się obecnie żywa dyskusja nad adresem do tronu. Rozprawy obracają się około dwu projektów adresu, z których jeden ułożony jest przez dotychczasową prawicę Sejmu, reprezentowaną w komisji adresowej, drugi przez grupy lewicy, skupione w tak zwanej „skoalizowanej opozycji“. W Sejmie zagrzebskim odbywa się obecnie przyspieszony ferment, zainaugurowany i coraz się zbliżający do zwycięstwa praca narodowych żywiołów, których ideałem i dążeniem jest samoistność, odrębność i charakter narodowy krajów zamieszkiwanych przez ludność kroacką. Stosunki w Sejmie tym stanowią ścisłe *pendant* do ruchu, jaki się obecnie objawia w parlamencie cislitawskim, są osobnym objawem tego obudzenia się narodowości słowiańskich, jakie pomimo wszystko góruje obecnie nad historycznem znaczeniem sytuacji w Austrji do prawdziwie ślepej wściekłości doprowadzając żywioł niemiecki. Dlate-

go obok sympatji, jaką u nas znaleść musi, budzi w nas ruch kroacki także niezwykły polityczny interes.

Hasło samoistności politycznej plemienia kroackiego w zasadniczem jej rozumieniu skupiło właściwie około siebie w sejmie zagrzebskim oddawna już wszystkie stronnictwa, nie wyłączając partyj prawicy. Jednak „skoalizowana opozycja“, znacznie wzmocniona w czasie ostatnich wyborów, a idąca już prostą drogą do zdobycia sobie w niedalekiej przyszłości większości w Sejmie, wzięła sprawę w sposób więcej realny i stanowczy, niż się to działo ze strony prawicy, skupionej dość stanowczo około polityki bana Kroacji, bar. Kuhen-Hederwary'ego. To też znaczna jest różnica w tonie i założeniu adresów obu stronnictw.

Adres „skoalizowanej opozycji“ podnosi na wstępie z wielkiem ubolewaniem utratę narodowego charakteru Kroacji wskutek ugody z Węgrami, zawartej wbrew woli większości narodu kroackiego. Następnie wywodzi adres prawnopaństwowe żądania opozycji. Rzut oka na historyczne argumenty, jakimi rozporządzają obrońcy samoistności krajów kroackich, zawarty w adresie, podajemy tu obszerniej, gdyż same przez się tłómaczą one najlepiej stosunki i historyczne uprawnienia kroackiego narodu.

„Królestwo Kroacji — mówi adres — ma niezaprzeczone prawo do państwowej samoistności i niezawisłości. W pełnem poczuciu takiej samoistności obrali nasi ojcowie w roku 1527 na sejmie w Cetynie przodka cesarskiego, Ferdynanda I, królem połączonego królestwa Kroacji. A kiedy ze zgaśnięciem męskiej linji Habsburgów powstało niebezpieczeństwo, że także królestwo Kroacji może uledz skutkom wrzenia i zawikłań, wtedy także ojcowie nasi, pierwsi między wszystkimi narodami, pod berłem Karola VI (1702 r.) zgodzili się na dziedzictwo linji żeńskiej w pragmatycznej sankcji, w której im ponownie potwierdzone zostały wszystkie prawa, jakich od początku używało samoistne królestwo Kroacji. Oprócz tych dwu nadzwyczaj ważnych aktów państwowych, oprócz królewskiego dyplomu inauguracyjnego, różnych prawnopaństwowych dokumentów, wyrażających prawo autonomicznej samodzielności, istnieje jeszcze mnóstwo ustawowych postanowień naszych sejmów, które jasno dowodzą, iż królestwo Kroacji nigdy, także w najnowszych czasach nie pozbyło się prawa do samoistnego państwowego życia.

„W minionych stuleciach przelewał naród kroacki strumienie krwi w walce z straszliwą potęgą, wstrząsającą po tyle razy chrześcijańską Europą. Wśród tych walk i wskutek innych nieprzyjaznych okoliczności uległy niestety rozkawałkowanin integralne części królestwa Kroacji. Tak rozłączone części znajdują się obecnie wszystkie pod berłem austrjackiem. Ze zranionem sercem czujemy się w obowiązku przedstawienia W. Ces. Mości, jaką troską napełnia nas niesłuszne i przeciwne prawu położenie miasta **Fiume** i jego obwodu. Rząd węgierski uczynił w przeciwieństwie do zasadniczej myśli, z której wyszło prowizorjum dla tego miasta, wszystko, by oddzielić administrację Fiume od Kroacji, do której ono należy według położenia, ludności, historji i prawa. Kroacja, która właśnie przyznaje miastu Fiume coraz szerszą autonomję, nie może i niepowinna nigdy zrzec się tego miasta i jego obwodu. **Dalmacja** była w ciągu stu lat, kiedy się znajdowała pod berłem cesarzy Franciszka I, Ferdynanda V, i Waszej Ces. Mości, uznana za integralną część królestwa Kroacji. Dalmacja też sama kilkakrotnie już wyraziła wobec tronu życzenie, by dane jej było żyć z nami w jednej wspólności państwowej. Wyspa **Mur**, na której żyje pomieszany lud kroacki, została odłączona od Kroacji w czasie, kiedy naród nie mógł w tej sprawie na ustawowej drodze zabrać głosu. Nasz naród w **Istrji**, która oprócz miast nadmorskich należała niegdyś do Kroacji, uważa się także za część kroackiego narodu i życzy sobie połączyć swój los z naszym. Pomijając historyczne prawo do **Bośni i Hercogowiny**, które to prowincje dostały się pod zarząd W. C. M., musimy oświadczyć, że wielka zasada narodowej jedności przyświeca obecnie najlepiej myślącym ludziom w tych krajach i że uzasadnionem jest, by one skoroby się stale miały dostać pod berło Austrji, były także wcielone do królestwa Kroacji“.

Następnie wypowiada adres kilka jeszcze aktualnych żądań, prosi cesarza o przychylenie się do narodowej odrębności Kroacji, a w końcu oświadcza, iż żądaniu wysłania delegatów do węgierskiego Sejmu i wybrania deputacji regnikolarnej dla odnowienia ugody nie może Sejm zagrzebski być posłuszny. Gdyby bowiem obsyłał Sejm węgierski, lub przyczyniał się do ugody, opartej na dziś istniejących prawnopolitycznych stosunkach w Translitawji, popierałby sam stan rzeczy, krzywdzący w najwyższym stopniu naród kroacki.

Adres komisji różni się od poprzednio streszczonego tem, że wypowiadając wprawdzie stanowczo negację istniejącej ustawy ugodowej, oświadcza jednak gotowość doprowadzenia do „zupełnie równościowego stosunku z Węgrami“. Zresztą jak każda enuncjacja połowiczna, podnosi adres większości jako najważniejsze kwestje, zaledwie szczegółowe, jak n. p. sprawy finansowe. Żąda stanowczo wcielenia Bośnji i Hercogowiny, podnosząc, iż przyjazny stosunek do Rosji i usługi wyświadczone przez cesarza sułtanowi ułatwiają znacznie spełnienie tego dzieła.

Dyskusja nad obu projektami, prowadzona od ubiegłego wtorku, wykazuje znaczne rozdzielenie się zdań w Sejmie i doprowadziła już kilkakrotnie do burzliwych zajść. Uwagę zwróciły na siebie wywody dep. bar. **Rukaviny** (za projektem koalicji), który podnosił, że państwo niemieckie rozszerza swoje sieci nad Austro-Węgrami, a popierają je w tem przedewszystkiem włoscy, niemieccy i węgierscy masoni, których wielkim mistrzem jest, według mowcy, cesarz niemiecki. Przeciw takiemu prądowi muszą wystąpić Kroaci i wszyscy Słowianie. Przedstawiciel partji rządowej **Pliveric** uderzał na adres koalicji z powodu jego „slawizmu“. Obok ostrych wycieczek przeciw stronnictwom narodowym, uderzał także na kler i wogóle na działalność Kościoła, który mowca chciałby wyeliminować zupełnie z życia publicznego. Dep. **Smiciklas** (z frakcji „Obzora“) przypomniał burzliwe sceny, jakie się w roku 1883 odegrały z powodu tablic z godłami węgierskiemi. Po tych scenach obrał Sejm deputację regnikolarną i wymieniono *nuntia*, które akcentowały krzywdy Kroacji. Trzynaście lat upłynęło odtąd bezowocnie i oto oświadcza teraz projekt większości, że ugoda stanowi dostateczne pole dla działalności ugodowej.

Mowca określa naród węgierski jako **najbardziej agresywny** w Europie i nie chce mieć z nim bliższych stosunków (Brawo!) Zupełnie niezwykłem w naszych stosunkach parlamentarnych było wystąpienie **bana**, który odpowiedziawszy najprzód ostro poprzedniemu mowcy, zaatakował następnie opozycję, zarzucając jej samolubną spekulację (!) tak podczas wyborów jak i obecnie w projekcie adresu. Oświadczył w końcu, że ugoda musi trwać nadal, gdyż jest ona jedynem dobrem Kroacji. Bodaj to taki autokrata! Przemawiający po nim dep. **Frank** oświadczył, że partja jego (prawica) brzydzi się osobistą walką i występuje tylko przeciw zasadom. Walka obecna jest wypływem konieczności historycznych. Wreszcie przemawiał jeszcze dep. **Tuskau**, który mówił za adresem koalicji wmyśl programu partji antysemickiej.

Rozprawa potrwa jeszcze prawdopodobnie czas dłuższy. Będzie ona daleko wysuniętym etapem na drodze ku zwycięstwu narodowych słowiańskich haseł. Może podczas następnej dyskusji adresowej nie będzie już bar. Khuen Hedervary śmiał w ten sposób traktować stronnictwa odrębności szczepowej, jak to ku oburzeniu wszystkich ludzi miłujących wolność i swobodę przekonań poważył się teraz uczynić. Adres sejmowej mniejszości, ogłoszony świeżo uroczyście przez wszystkie pisma zagrzebskie, stanie się osią działania wszystkich tych, którzy prawdziwe życie narodowe Kroacji widzą w połączeniu się wszystkich części narodu w jednolitą organiczną całość, a po przez opór zuchwałego biurokraty, opartego na sztucznej, bo z niesprawiedliwej ordynacji wyborczej zrodzonej większości, będzie hasłem całej ludności.

Zjazd księży katechetów.

Lwów d. 28 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj po południu odbyło się o godz. 4 w dalszym ciągu posiedzenie wspólne sekcyj zjazdu, na którem ks. W. Puchalski z Wyznian przedstawił referat „O ekskursjach katechetów“. Referent objaśnia obszernie, iż dla pożytku moralnego dzieci konieczne jest, ażeby wszędzie w szkołach ludowych nauka religji była wykładana przez katechetów. Wobec tego potrzebne są jak najliczniejsze ekskursje katechetów do szkół ludowych po różnych miejscach w obrębie parafji. Po ożywionej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: 1. Postarać się o zmianę ustawy państwowej z d. 20 czerwca 1872 r. w tym kierunku, aby kler parafjalny obowiązany był do udzielania nauki religji bezpłatnie tylko w szkole znajdującej się w miejscu jego zamieszkania i to najwyżej trzyklasowej. 2. Postarać się o zmianę ustawy krajowej o katechetach z dnia 1 grudnia 1889 r. w ten sposób, aby był osobny katecheta nietylko dla szkół ludowych czteroklasowych i wydziałowych tej samej miejscowości, ale i tam, gdzie szkół ludowych po różnych miejscach w obrębie parafjalnym sześć się znajduje. 3. Domagać się tego, aby godziny jazdy do szkoły były do godzin obowiązkowych wliczane.

Zanim wnioski te zostaną zrealizowane: 4. Wnieść petycję do Sejmu krajowego o uzyskanie dla księży parafjalnych wynagrodzenia 50 złr. rocznie z funduszów szkolnych za szkołę zamiejscową, w której się nauka religji raz na tydzień odbywa. 5. Duszpasterze wyszukają w każdej wsi, od kościoła bardzo odległej, w której jest szkoła, poważniejszą osobę, któraby w niedziele i święta po południu zgromadzała dziatwę szkolną w szkole, w kaplicy lub gdzieindziej i według wskazówek właściwego proboszcza uczyła tam katechizmu.

O godzinie 6 popołudniu nastąpiło drugie uroczyste posiedzenie zjazdu, w którem wzięli udział członkowie Rady szkolnej krajowej, grono zaproszonych gości, oraz kilka pań. Zgromadzonych powitał dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa, p. Biesiadzki, dziękując za wybór powierzonego jego pieczy zakładu za miejsce zjazdu. Zakończył życzeniem, by prace zjazdu przyniosły jak najpomyślniejszy rezultat.

Następnie ref. ks. J. Teodorowicz z Brzeżan, wygłosił rzecz: „Rodzina jako pierwszy wychowawca; jej współdziałanie ze szkołą“. Referent wyszedł z założenia: „Rodzina w pierwszej mierze, szkoła w drugiej obowiązana jest do wychowania“. Wszystko zależy najpierw od rodziców. Rodzina powinna być w harmonji ze szkołą, nie podkopywać jej wpływu, ale współdziałać. Wzajemne porozumienie pomiędzy rodziną a szkołą jest konieczne. Rodzina wespół ze szkołą ma wychowywać dziecko, to jest oddalać je od złego, czynić je dobrem. Ileż to razy jednakowoż rodzina zamiast oddalać od złego, psuje dziecko! Uczy je obłudy wobec szkoły, wykoszlawia jego charakter moralny — a to jest największa krzywda. Referent żąda bezwzględnie czystej atmosfery moralnej w rodzinie; rozwolnienie obyczajów w rodzinie niszczy moralnie młodzież. Szkoła daje wiedzę dziecku, ale mało kształci myśl. Rodzina powinna uczyć dziecko myśleć. Jej obowiązkiem także jest kształcić serce i stwarzać ideały. I szkoła działa w tym kierunku, ale ideały, przez nią wytwarzane, nie zawsze może są ściśle chrześcijańskie. W historji szczególniej znajdziemy nieraz zwrot ku ideałom pogańskim. Zadaniem rodziny jest to uzupełnić i regulować, ideały podnieść wyżej. Szkoła razem z rodziną powinna zaprawiać wolę młodzieży do karności i pracy. Karność w rodzinie tak jest potrzebna, jak rząd w państwie; potrzebna ona i dla tego, ażeby dziecko mogło należycie korzystać ze szkoły. Brak karności uniemożliwia pracę w rodzinie. Nauczyć pracy może i powinna rodzina. Szkoła pracę zadaje, rodzina powinna ją wyegzekwować. Rodzina, która nie zaprawia dziecka do pełnienia powinności, która nie daje mu hartu moralnego na życie, smutną mu przyszłość gotuje. Rodzice z lekkomyślności, lub fałszywie pojętej miłości — często zachęcają do pracy swe dzieci tylko „aby zbyć“ — i wytwarza się stąd społeczeństwo bez poczucia obowiązku, bez zrozumienia pracy, jako „służby Bożej“. Rodzina powinna też dać dziecku ciepłą, religijną atmosferę. Nietylko myśl, ale głównie przykład i praktyka chrześcijańska są tu potrzebne. To samo odnosi się i do szkoły i do profesorów. I ci powinni świecić przykładem cnót moralnych, praktyki religijnej. Biada społeczeństwu, które się z tem mało lub wcale nie liczy! „Przyszłość narodu w młodzieży“, brzmi znane hasło, ale w szkole i w rodzinie przyszłość młodzieży. — Wykład powyższy przerywano wielokrotnie grzmiącymi oklaskami.

W końcu wygłosił (po rusku) ks. P. Krypiakiewicz ze Lwowa referat „O niebezpieczeństwach dla młodzieży“, które widzi głównie w ateizmie, niemoralności, braku ducha chrześcijańskiego; jako środki zaradcze wskazuje wiarę, pobożność i pracę.

Na dzisiejszem posiedzeniu wspólnem wszystkich sekcyj przedstawił referent ks. dr A. Jougan ze Lwowa rzecz „O egzaminach kwalifikacyjnych dla katechetów i o nadzorze nauki religii“, poczem postawił rezolucje następujące: I. Zważywszy, że kandydaci o posady katechetów w szkołach średnich w obecnych warunkach nie łatwo mogą dowiedzieć się, jaki jest zakres wymagań przy egzaminie kwalifikacyjnym na katechetów, zważywszy dalej, że w różnych dyecezjach odmienny jest sposób odbywania tego egzaminu, zważywszy wreszcie, że ogólny wzrost tak nauk świeckich, jak umiejętności teologicznych, niemniej trudne w obecnych czasach stanowisko katechety, domaga się od kandydatów odpowiedniego stopnia wykształcenia i szczegółowych wiadomości fachowych

Zjazd wyraża potrzebę ustalenia, a względnie uzupełnienia zakresu wymagań przy tym egzaminie i uważa za rzecz pożądaną: a) by komisje egzaminacyjne we wszystkich dyecezjach przyjęły jednolitą normę w sposobie egzaminowania i rozmiarach egzaminu; b) by członkiem takich komisyj był zawsze jeden z katechetów; c) by egzamin cały składał się z dwóch części: a mianowicie z pisemnej, na okres 6-miesięczny obliczonej pracy na dany przez komisję temat naukowy wraz z przytoczeniem źródeł i — ustnego egzaminu z dogmatyki, etyki i historji; d) by integralną częścią ustnego egzaminu była fachowa dydaktyka i pedagogika praktyczna, oraz znajomość dokładna obowiązujących katechetę przepisów praktyki szkolnej. Uwzględniając zarówno godność nauki religii i jej stosunek do innych przedmiotów nauki w szkołach publicznych, jak dobrze zrozumiany interes samychże katechetów, jak wreszcie potrzebę jednolitości w toku i zakresie tej nauki, zjazd oświadcza: 1) jest rzeczą nieodzownie potrzebną, by we wszystkich szkołach publicznych i w prywatnych za-

kładach naukowych odbywał się regularny nadzór nauki religji przez fachowe organy Ordynarjatu; 2) jest rzeczą pożądaną, by w każdej dyecezji był dla szkół średnich fachowy inspektor dyecezjalny nauki religji; 3) by tok postępowania i zakres ingerencji nadzoru duchownego unormowały instrukcje wydane przez Ordynarjat; 4) doroczne sprawozdania katechetów, jeśli nadal mają obowiązywać i cel zamierzony osiągnąć, powinno się przekładać wprost i bezpośrednio Ordynarjatowi.

Rezolucję tę po bardzo żywej i obszernej — blisko dwugodzinnej rozprawie, uchwalono.

Uroczyste posiedzenie, zamykające zjazd, odbyło się dziś przedpołudniem o godzinie 11 w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego, członków Rady szkolnej ks. dra Lewickiego, Baranowskiego, Dworskiego, Dziedzickiego, Germana, Zaleskiego oraz grona zaproszonych gości

Przewodniczący ks. dr Juljan Bukowski zawiadomił zebranie o odbytych posiedzeniach sekcyjnych i wspólnych, i o powziętych uchwałach (które podaliśmy powyżej), poczem drugi prezes zjazdu ks. Aleksy Toroński ze Lwowa odczytał zajmujący referat „O harmonijnem działaniu katechetów i potrzebie popierania ich pracy ze strony społeczeństwa". Referat stylizowany był w języku ruskim i w formie wytwornie opracowanej podawał niejako streszczenie postulatów, wyrażonych w uchwałach zjazdu pod względem podniesienia religijno-moralnego wychowania młodzieży.

Na tem program zjazdu został wyczerpany.

Przewodniczący ks. dr Jul. Bukowski przedstawił jeszcze do uchwały formalnej wniosek w sprawie odbycia następnego zjazdu, proponując, za porozumieniem się wszystkich sekcyj, ażeby zjazdy przyszłe ododbywały się co dwa lata; następny zjazd ma się odbyć w Przemyślu, a do komitetu wykonawczego, który ten zjazd urządzić ma, proponuje przewodniczący ks. kanonika Teofila Łękawskiego, ks. Drozda i ks. Koppa.

Zgromadzenie propozycje powyższe wśród oklasków przyjęło.

Przewodniczący ks. dr Bukowski zabierając ponownie głos celem zamknięcia zjazdu, podniósł i odświeżył zapas zdrowych myśli, idei chrześcijańskich, które w najszerszych kołach silnem powinny się odbić echem. Prawdy i zasady, które wygłoszono są stare jak świat chrześcijański, ale też jak słońce wiecznie ożywcze, niespożytym zawsze jaśnieją i jaśnieć będą blaskiem. Mowca skreśliwszy pokrótce przebieg obrad zjazdu, wyraził podziękowanie członkom krajowej Rady szkolnej, a w szczególności wiceprezydentowi dr Bobrzyńskiemu za żywe zainteresowanie się pracami zjazdu, podziękował następnie wszystkim obecnym na zjeździe gościom świeckim, oraz paniom, wszystkim kapłanom z poza grona ks. katechetów, tudzież reprezentantom prasy.

Zamykając zjazd, wzniósł ksiądz przewodniczący okrzyk na cześć Najj. Pana i Ojca św. Leona XIII, któremu z zapałem przywtórzono. Zabrał jeszcze głos ks. Dąbrowski z Stanisławowa i w ciepłych słowach wyraził imieniem członków zjazdu podziękowanie ks. kan. Bukowskiemu i ks. kan. Torońskiemu, którzy trudzili się nietylko jako prezesowie kierowaniem obrad, ale także jako prelegenci i referenci prace zjazdu znakomicie wzbogacili. Dalej wyraził mowca podziękowanie komitetowi przygotowawczemu Zjazdu, wreszcie p. dyrektorowi Biesiadzkiemu, jako gospodarzowi budynku, w którym zjazd obrady swe odbył.

Na tem zakończono. Przyszły zjazd odbędzie się za dwa lata — w roku 1899 w Przemyślu.

W sprawie „Szkoły ludowej".

II. Ale może traci wskutek tego cokolwiek działalność miejscowa Kół? Bynajmniej. Zarząd główny stwierdza rok rocznie — a z jego sprawozdań uczynić to może każdy — że właśnie te koła, które największą ofiarnością na cele ogólne Towarzystwa się odznaczają, rozwijają równocześnie największą działalność miejscową, że takie Koła — a Zarząd główny uważa to za objaw nadzwyczaj pocieszający — torują nowe niejako drogi oświacie narodowej, zakładają czytelnie i wypożyczalnie, stwarzają i inicjują szkoły dla analfabetów, a w miarę możności myślą nawet o budowie szkół itd. Tak jest rzeczywiście i to są owe „szerokie horyzonty" w niesmaczny sposób wyszydzane i ośmieszane przez p. Sądeckiego w jego liście otwartym. Właśnie takie szersze horyzonty otwierają szersze widoki, zagrzewają nadzieją, zapalają energją nawet słabszych, gromadzą do wspólnej pracy ludzi dobrej woli i szlachetnego serca, dodają wreszcie siły drobniejszym organizacjom, którejby bez nich nie miały. Aby jednak do tego doszło w danym okręgu, potrzeba, aby w nim powstała silna organizacja, złożona z ludzi szerszego ogólnego poglądu.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" nie może twierdzić, żeby wszystkie Koła Towarzystwa doszły do tego stopnia rozwoju. Na prowincji zwłaszcza mają Koła do walczenia z najrozmaitszymi przesądami, obawami, a nawet drobnostkami małomiejskiemi, z powodu których ani liczbą członków, ani też zbyt wydatnem współdziałaniem nie mogą się przyczynić ani do ogólnych celów Towarzystwa, ani też do wydatniejszej akcji lokalnej. Mimo to Zarząd główny stara się troskliwie, by i takie Koła utrzymywały się nadal, ma bowiem tę uzasadnioną nadzieję, że powoli znikną niechęci, a wzmoże się poczucie solidarności narodowej i że wtedy i te Koła oddadzą oświacie narodowej bardzo poważne usługi.

W takim właśnie stanie znajdują się zaczepione przez p. Sądeckiego Koła powiatu żywieckiego, a więc Koło w Milówce, w Suchej i w Żywcu. Wszędzie, dzięki garstce ludzi dobrej woli, pełnej poświęcenia i szlachetnej ambicji służenia sprawie narodowej, Koła te trzymają się, znosząc cierpliwie małomiejskie zawiści, niechęci i niedowierzania, wspierając ogólne cele oświaty narodowej i niezapominając o potrzebach na miejscu. Koła te w braku poparcia czynników miejscowych, wiele zdziałać nie mogą, ale ostatecznie ile mogą — jak się pokazuje — działają. Kołom tym zagraża ciągle apatja nurtująca w społeczeństwie, a Koło męskie w Żywcu, założone w dniu 2 lipca 1892, byłoby jej uległo, gdyby w dniu 3 maja 1896 nie było powstało Koło pań w Żywcu, które dzięki patrjotycznej ofiarności Polek żywieckich nie tylko przyjęło na siebie spuściznę Koła męskiego, ale co więcej, odezwami i zebraniami w chwilach uroczystych rocznic zdołało podnieść liczbę członków do 224, a tem samem rozbudzić współdziałanie dla celów Towarzystwa. Nic dziwnego, że Zarząd główny nie tylko ucieszył się tym objawem, ale uważał za stosowne podać go do publicznej wiadomości w swem sprawozdaniu ostatniem, miał bowiem i ma dotąd przekonanie — a są już na to dowody — że Koło pań w Żywcu postępując w ten sposób, nie tylko przyczyni się znakomicie do rozwoju Towarzystwa, ale wytworzy ognisko poważnej akcji kresowej w powiecie żywieckim.

Tymczasem p. Sądecki, burmistrz miasta Żywca i wiceprezes Rady powiatowej przyszedł do stanowczego przekonania, że „Koła powiatu żywieckiego, zbierając w okręgu składki na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej", a wysełając pieniądze z jednego z najbiedniejszych, a pod względem szkolnictwa dopiero w ostatnich latach z dawnego zaniedbania dźwigających się powiatów w okolice zamożniejsze, wyrządzają tutejszemu powiatowi krzywdę wielką; że Koła te nie znają wcale właściwego swego zadania, a wyłącznem ich staraniem jest przypodobać się Zarządowi głównemu, w nadziei uzyskania publicznego uznania w szpaltach jakiegoś dziennika lub w dorocznem sprawozdaniu."

Przypatrzmy się bliżej tym zarzutom.

Przypuśćmy nasamprzód, że Koła żywieckie ograniczyły swoją działalność — jak twierdzi pan Sądecki — do odsełania zebranych funduszów Zarządowi głównemu na ogólne cele Towarzystwa, a więc na budowę szkół w kolonjach polskich na Rusi, na szkołę polską w Białej itd. itd.; czy można powiedzieć, że tem wyrządzają k r z y w d ę i to wielką powiatowi żywieckiemu; czyżby powiat żywiecki, chociaż biedny i potrzebujący jak wiele innych, pomocy, nie poczuwał się do ratowania polskości tam, gdzie jest bardzo zagrożona? Czy obywatele miasta Żywca i powiatu żywieckiego nie sądzą przypadkiem, ofiarowując składkę wbrew przekonaniom swego burmistrza i wiceprezesa powiatu żywieckiego, że raczej spełniają akt szlachetnej pomocy, niż doznają krzywdy i do tego wielkiej?

A teraz zapytajmy, czy jest prawdą, jak twierdzi p. Sądecki, że Koła rzeczywiście nic innego nie robią, tylko zbierają i posyłają pieniądze Zarządowi głównemu?

P. Sądecki obliczył na podstawie ogłaszanych sprawozdań kasowych, że Koła powiatu żywieckiego zebrały w ciągu czteroletniego swego istnienia razem około 1800 złr., nie raczył jednak dodać, co również w sprawozdaniach kasowych jest widoczne, że z tych 1800 złr. odesłały Koła żywieckie do Zarządu głównego tylko 873 złr. czyli, ż e p r z e s z ł o 900 złr. t. j. p r z e s z ł o p o ł o w a z e b r a n y c h p i e n i ę d z y z o s t a ł a w p o w i e c i e. Szkoda wielka, że p. Sądecki o tym fakcie zapomniał, bo byłby nasamprzód przekonał się, że Koła żywieckie skrzywdziły powiat żywiecki w ciągu 4 lat tylko na 900 złr. i że nie jest prawdą, jakoby Koła te w s z y s t k i e składki odsyłały do Zarządu głównego. (C. d. n.)

Echa kąpielowe.

Krynica 29 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Koniec sezonu. — Dlaczego dziś nie jest tak, jak być powinno. Ruch przedsiębiorczości. — Ruch wiadomości za granicą o nas. — Rachunek teatru lwowskiego. — Choroba. — Różne wiadomości.

Krynica zaczyna się opróżniać, choć jeszcze trochę gości, szczególniej pań, na krótki czas przyjeżdża z innych miejscowości dla dokończenia kuracji w Krynicy. W tym roku ze wszystkich galicyjskich zdrojowisk jedna tylko Krynica wyszła jakąś obronną ręką, bo sezon nie był wcale mniejszy, jak poprzedni, chociaż z początku frekwencja była bardzo słaba. Najwięcej dostarczyło gości Królestwo i wogóle zabór rosyjski, — najmniej Poznańskie i Prusy zachodnie. Cudzoziemców też było trochę, ale prawdę, powiedziawszy, nasze miejsca kąpielowe i klimatyczne, mimo pysznych warunków atmosferycznych i topograficznych, nieznane są za granicą i wskutek tego nieodwiedzane przez cudzoziemców. Nie brak komfortu, jak wielu utrzymuje, lecz przedewszystkiem zupełny brak rozrzucania wiadomości o galicyjskich miejscach kąpielowych i klimatycznych za granicą jest powodem, że cudzoziemcy o nich nie wiedząc, nie przyjeżdżają do nich. Przedsiębiorcy dla własnego dobrze zrozumianego interesu, powinni się postarać, aby po Europie rozpowszechnione były wiadomości dokładne w różnych językach, czy to w ogłoszeniach dzienników francuskich, niemieckich, czeskich, serbskich i rosyjskich, czy za pomocą różnojęzycznych broszurek, które się powinny rozsyłać i rozrzucać wreszcie za granicą.

Ale nasi przedsiębiorcy są leniwi, mało przewidujący i nie posiadają przedsiębiorczego temperamentu, a przedewszystkiem żałują na takie wydatki pieniędzy, obawiając się wszelkich wkładów. Krynica, jest własnością rządu, który ją, po prostu, traktuje jak ojczym. Marienbad, jest ulubioną córeczką rządu, a Krynica kopciuszkiem, zafukaną pasierbicą. O Marienbadzie wszędzie np. po zagranicznych pismach znajdują się ogłoszenia — o Krynicy nigdzie. Gdy raz jeden odważyło się lwowskie namiestnictwo parę inseratów umieścić w jednym petersburgskim dzienniku, to krzywiono się na taki wydatek w sferach decydujących. O Krynicy w polskich pismach miejscowych i zamiejscowych jest za mało ogłoszeń. Opuszczający w tych dniach Krynicę teatr lwowski bardzo liche materjalne robił tu interesy. Mimo subwencji z kasy rządowej, dołoży znaczną kwotę do tej artystycznej ekskursji i może się na przyszłość dyrekcji odechce Krynicy, która powinna być zostawiona, dla mniejszych prowincjonalnych teatrów. Na dobitkę kampanja teatru lwowskiego, zakończyła się pewnego rodzaju nieszczęściem, bo dyrektor doktor Bandrowski zachorował i położył się do łóżka. Zastępuje go p. Żelazowski, który zaś, gdy to piszę zbiera całe towarzystwo z manatkami i odjeżdża do Lwowa — zaś dyrektor Bandrowski pod opieką małżonki i lekarzy pozostaje w Krynicy aż do wyzdrowienia, które nie może nastąpić prędzej, jak za parę tygodni.

W Krynicy objawia się pewien ruch w kierunku wysprzedawania się i opuszczania stałej siedziby. Właściciele willi, nietylko są łatwi do ich sprzedawania, ale dosyć gorączkowo starają się o nabywców, nawet zapomocą zamiejscowych ajentów. Poseł do Rady państwa i właściciel tutejszego hotelu i kilku willi, oraz gruntów p. Znamirowski, jak słychać, wysprzedaje się i opuszcza Krynicę przenosząc się na stałe do Krakowa, o tyle, o ile, jako poseł nie będzie zmuszony przebywać w Wiedniu. Ten objaw nie jest dla Krynicy pomyślny, mimo to Krynica pod innym względem, mianowicie kupiecko-handlowym, podnosi się i wzrasta. Nietylko właściciele droższych magazynów i sklepów rosną w pierze i przychodzą do dobrobytu, ale powstają nowe zakłady i to odrazu na większą i pokaźną skalę. W domu zdrojowym np. przybył piękny i okazały sklep galanteryjny p. Zygmunta Wrześniowskiego, który odrazu, wstępnym bojem, zyskał sobie szerokie uznanie u krynickiej publiczności — ale też wyróżnia się obfitością i jakością towarów, wśród innych, a szczególniej wśród żydowskich kramów, które są jak wszędzie zresztą, lichą tandetą.

Teraz, gdy Krynica wyludnia się, zapanowała prześliczna pogoda, jakby umyślnie dlatego, aby żal było opuszczać Krynicę, która ozłocona jesiennem słońcem, jest jeszcze piękniejsza, jak na wiosnę i w lecie. Tylko wypróżnione kieszenie kuracjuszów przypominają że co innego złoto w słońcu, a co innego w pugilaresie.

ZE ŚWIATA.

Paryż 26 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uwagi z powodu pobytu Faura w Petersburgu. — Jeszcze o procesie panamskim. — Żart z powodu kandydatury do Instytutu. — Tragedja miłosna. — Cuda w Lourdes.

Obecnie w Paryżu nad wszystkiemi innemi sprawami góruje podróż prezydenta Faure'a do Petersburga. Powiózł on z sobą honor i nadzieje Francji, a znalazło się wielu pesymistów, którzy bardzo wątpili, czy się potrafi odpowiednio wywiązać z zadania? Tymczasem były garbarz, jak powiadają o nim obecnie, przeszedł samego siebie. Nietylko nie zrobił wstydu swoim rodakom, ale wystąpił z taką powagą i tak potrafił podtrzymać godność narodu, że nawet dzienniki radykalne i socjalistyczne wyrażają się o nim z największem uznaniem. Swoją drogą pana Faura

można nazwać dzieckiem szczęścia. Za jego rządów podbito Madagaskar, a królową tego żyznego i bogatego kraju, piękną Ranovalo, wypędzono na wyspę Bourbon, tak iż nigdy już nie zobaczy swojej drogiej ojczyzny. Najważniejszym jednak wypadkiem był — przyjazd cara rosyjskiego do Paryża i ugruntowanie przymierza francusko-rosyjskiego. Fakt ten postawił Francję na stopie mocarstwa pierwszorzędnego, mającego głos przeważny we wszystkich ważniejszych sprawach europejskich. Przypominamy sobie kongres berliński w r. 1878. Jakąż wtenczas odgrywał smutną rolę pełnomocnik francuski, pan Waddington. Przedstawiciel narodu pobitego i upokorzonego stawiał wnioski, których nikt nie słuchał. Bismark uderzał potężnie pięścią w stół pokryty zielonem suknem i krzyczał, jak ongi szlachcic polski na Sejmie: „Nie pozwalam!“ Głos jego był decydujący i nikt się nie ośmielił sprzeciwić księciu żelaznemu. Teraz czasy się zmieniły. Cesarz Wilhelm pojechał z wizytą do Petersburga. Literalnie płaszczył się i prosił o przyjaźń rosyjską. W toastach wysławiał kacapów i przypominał związki pokrewieństwa i stare braterstwo broni. Słuchano go grzecznie, pito jego zdrowie i jeszcze grzeczniej pożegnano. Wrócił nad Spreę bez żadnego konkretnego rezultatu i w dodatku jeszcze się skompromitował. Opowiadają, że ofiarował księciu Ludwikowi Napoleonowi, pułkownikowi w służbie rosyjskiej, najwyższy order pruski „Czarnego Orła“. Młody Bonaparte jednakowoż nie przyjął go i oświadczył, że jest tylko pułkownikiem i nie może nosić tak wysokiej odznaki. Wiadomość ta odbiła się wdzięcznem echem w całej Francji i poprawiła interesy dynastji „małego kaprala“. Co zaś do Faure'a, to jest on teraz panem sytuacji i przy przyszłych wyborach na prezydenta z pewnością nikt nie postawi kontrkandydatury, nawet ponury pan Brisson, prezes Izby deputowanych. Faure za przyjazdem do Dunkierki zostanie powitany z wielką ostentacją, a powrót jego do Paryża porównać będzie można z pochodem tryumfalnym Scypjona, Pompejusza lub Cezara.

W ostatniej korespondencji doniosłem, że sędzia śledczy Poitevin, wręczył już akty procesu panamskiego, jeneralnemu prokuratorowi Rzeczypospolitej i przed sądem przysięgłych stanie dziesięć osób. Dziś wymieniam ich nazwiska: Arton Alfred Nacquet, Henryk Maret, Antyd Boyer, Laisaut, Plauteau, Richard, Saint-Martin, Rigaud i Gaillard. Senator Levrey, jakkolwiek silnie obwiniony, nie jest pomieszczony na liście z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. Będzie to już epilog tej rozgłośnej sprawy, która tak skompromitowała moralność Francji.

Karol Jacquerey zaliczał się do bardzo przyzwoitych ludzi i w biurze banku, gdzie pracował, uważany był za dobrego koleżkę. Rzeczywiście dla przyjaciół poświęciłby ostatnią koszulę, szczególniej przy kieliszku. Lubił bowiem absynt i wino, a jedzenie nigdzie mu tak nie smakowało jak w szynku. Zaniedbywał młodą żonę i dwoje dzieci, a na utrzymanie domu prawie nic nie dawał. Skutkiem tego, często w małżeństwie następowały nieporozumienia i przychodziło do głośnych sprzeczek. Biedna pani Jacquerey musiała się nieraz udawać o pomoc do swego kuzyna Lauversa. Mąż, jakkolwiek nie był bardzo zazdrosny, ale nienawidził Lauversa, gdyż go posądzał o stosunek z żoną. Ilekroć zastał go u siebie, po jego odejściu wyprawiał ogromne awantury. W przystępie pasji zapowiedział, że jeżeli go spotka w swoim domu, to wyprawi rzeź i zabije obydwoje. Wczoraj powrócił w stanie nietrzeźwym. Właśnie Lauvers wychodził. Rzucił się na niego z wściekłością i przebił sztyletem na wylot. Nieszczęśliwy padł na ziemię i nie wydał jednego jęku. Jacquerey uciekł i poszedł szukać zapomnienia przy kieliszku. Gdy go aresztowano, na zapytanie komisarza, dlaczego to uczynił, odpowiedział:

— Postąpiłem tak, jak mi dyktowało sumienie. Louvers kalał moje gniazdo rodzinne i pozbyłem się niszczyciela szczęścia domowego.

— Aleś pan nie miał żadnych danych do posądzenia swojej żony.

— Moje przekonanie aż nadto wystarczało.

Jacquereya odstawiono do więzienia. Biedna żona wraz z dziećmi, została pogrążona w największej nędzy i jeżeli filantropja nie przyjdzie jej w pomoc, może łatwo umrzeć z głodu.

W tym roku, z powodu 25-cio letniej rocznicy założenia kościoła w Lourdes, odbywają się ogromne pielgrzymki do tego miejsca świętego. Dotąd zgromadziło się przeszło 40.000 pątników, obojga płci. Posłałbym tutaj wszystkich ateuszów, socjalistów i radykalistów, naigrawających się z religji i niewierzących w żadne cuda. Przyznam się otwarcie, iż jakkolwiek jestem dobrym katolikiem, ale również sądziłem, że czas cudów już minął. Przed kilku dniami zrobiłem wycieczkę do Lourdes. Co tam zobaczyłem, sprawiło na mnie ogromnie silne wrażenie. Pokazano mi byłego żołnierza Antoniego Vanale. Był on sparaliżowany i chodził na kulach. Obecnie, dzięki Matce Boskiej, o własnej sile obszedł całą bazylikę, a kule zawiesił przy grocie, na pamiątkę swego uleczenia. Drugi paralityk, gdy się poczuł zdrowym, zaczął tańczyć walca. Pośliznął się i złamał nogę. Tłum zaczął wołać, iż słusznie został ukarany, bo nie powinien kalać świętego przybytku bezbożnemi ewolucjami. Co jednak było nie do uwierzenia, a jednakowoż prawdziwe, to uzdrowienie starszej kobiety, cierpiącej na raka. Rany zaczynają się goić i pokrywać różową powłoką. Cud ten wywołał szalony entuzjazm i kilkadziesiąt tysięcy osób zaczęło śpiewać hymn *Magnificat*.

Jeżeli który z panów sceptyków zechce się przekonać o prawdzie, to niech napisze do proboszcza w Lourdes, a on mu przyszle całą litanję uleczonych, wraz z miejscem zamieszkania, aby mógł sprawdzić osobiście. Co do mnie, opuściłem Lourdes wzruszony i utwierdzony w wierze. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(132 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

XXXIX.

Miałem się na baczności.

Puściłem cugle i zasłoniłem się karabinem. Pałasz prysnął na lufie i Mauléon był rozbrojony.

Chciałem go uderzyć kolbą, lecz jeden z trzech kawalerzystów, który z nim przeskoczył barykadę, najechał na mnie koniem tak silnie, iż o mało nie upadłem. Zwróciłem się natychmiast przeciw nowemu nieprzyjacielowi i wywinąwszy karabinem jak maczugą, położyłem go trupem.

Ale ta krótka przerwa wystarczyła Mauléonowi; zwrócił konia, dał ostrogę i przesadził barykadę. Był już w środku swego oddziału i wydawał rozkazy do dalszej walki.

Wściekłość mnie opanowała, iż nie mogę go ścigać i krzyknąłem za uciekającym:

— Nikczemniku! nie śmiesz spojrzeć mi w oczy!

— Mój drogi Fénestrange — odpowiedział — zrobiłem pierwszy krok, aby cię zobaczyć, teraz na ciebie kolej.

Pochwycił za pistolet, wystrzelił i zranił mnie lekko w ramię.

Odpowiedziałem mu także strzałem z pistoletu, lecz ponieważ siedział frontem do mnie, zmuszony byłem mierzyć w głowę. Widząc, że celuję, pochylił się, kula przeleciała mu nad głową i ugodziła w piersi oficera angielskiego, jadącego za nim.

Walka ciągnęła się z różnem dla mnie szczęściem. Moi tyraljerzy, zaczajeni w lasku sosnowym, zmiatali Anglików dziesiątkami, nieprzyjaciel odpowiadał, lecz strzelał na ślepo, bo moi żołnierze dobrze byli skryci.

Nareszcie liczba musiała przemódz. Mauléon, którego krew zimna nie opuszczała na chwilę, rozkazał jednemu szwadronowi zsiąść z koni i wyparować moich dragonów z lasu.

Już ci zaczęli się cofać od drzewa do drzewa i zbliżali ku mnie. Bili się walecznie, lecz kilku ludzi było już zabitych lub rannych, reszta zaledwie z wielkim wysiłkiem mogła podtrzymywać walkę.

Szczęściem drożyna była bardzo wąska, a góra z obydwóch stron niedostępna, więc nam nie mogli zająć tyłów. Musieli atakować z frontu.

Spostrzegłem, że Mauléon gotuje się do drugiego ataku. Nastąpiło zawieszenie broni przez parę minut; korzystał z czasu i kazał uprzątnąć trupy ludzi i koni, zawadzające na drodze.

Nareszcie wszystkie przeszkody zostały usunięte i tylko barykada powstrzymywała atak kawalerji angielskiej. Mauléon rzucił złamany pałasz, pochwycił inny i dał rozkaz do natarcia.

Nagle z tyłu za nami rozległy się głosy trąbki. Dragoni krzyknęli radośnie:

— Montbrun! Montbrun idzie!

Nadbiegł kawalerzysta, okryty kurzem i zaczął krzyczeć ze wszystkich sił:

— Niech żyje cesarz! niech żyje Francja! niech żyje Massena! Montbrun nadchodzi z pomocą.

To był Carbon. Zbliżył się i rzekł do mnie:

— Pułkowniku jesteśmy ocaleni. Montbrun przybywa z czterema tysiącami kawalerji. Spotkałem go o dwie mile stąd gdy usiłował wyszukać przejścia przez góry. Opowiedziałem mu gdzie jesteśmy. Ruszył galopem. Za trzy minuty będzie tutaj.

I rzeczywiście przednia straż już się ukazała.

Teraz byłem pewny, że zemsta nie wymknie mi się z rąk. Mieliśmy przewagę liczebną i jeżeli Mauléon stawi czoło, zostanie z pewnością rozbity.

Kazałem usunąć barykadę, zakomenderowałem „na koń“ i byłem gotów do przyjęcia ataku.

Lecz odgłos trąbki zaniepokoił Mauléona. Zatrzymał swoich i ujrzawszy przednią straż Montbruna, zakomenderował do odwrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 31 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Rajmunda, wyznawcy.

Jutro w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo.

W kościele św. Idziego jutro nabożeństwo uroczyste ku czci św. Idziego, patrona tego kościoła.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 57, zachód przypada o godzinie 6 minut 24, długość dnia godzin 13 minut 27.

Stan powietrza. Dnia 31-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 741.4 termometr 15,2 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 4.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek, 31 sierpnia: „**Intratna posada**“, kom. w 5 akt. A. Ostrowskiego [po raz 14].

We środę, 1 września: „**Bracia Lerche**“, kom. w 3 akt. A. Asnyka [po raz 3].

We czwartek, 2 września: „**Horsztyński**“, dramat w 5 aktach 10 obr. Julj. Słowackiego [po raz 6].

W piątek, 3 września: „**Przekupka warszawska**“, obraz hist. w 5 odsł. Bełcikowskiego [po raz 10]

W sobotę, 4 września: „**Urzędowa żona**“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a [po raz 16].

W niedzielę, 5 września: „**Kościuszko pod Racławicami**“, obr. hist. w 7 odsł. z muzyką [po raz 37].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę, 29 sierpnia: „**Piękna Helena**“, operetka w 3 aktach Offenbacha. Występ gościnny p. **Klementyny Czosnowskiej.**

W poniedziałek dnia 30 sierpnia: Teatr zamknięty.

We wtorek dnia 81 sierpnia: „**Sprzedana narzeczona**“, opera w 3 aktach Smetany. Gościnny występ p. **K. Czosnowskiej.**

We środę dnia 1 września: „**Bettina**“. Operetka w 3-ech aktach. Gościnny występ p. **K. Czosnowskiej.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Najprzewielebniejszy ks. Kłopotowski**, biskup-sufragan łucko żytomirski, bawi w przejeździe w Krakowie. stąd udaje się do Warszawy.

Córka Adama Mickiewicza, Helena Ludwikowa Hryniewiecka, umarła w mieście Cosne, departamencie Nievre we Francji.

† **Djonizy Kostka Radziejowski**, weteran wojsk polskich 1863 r., dyrektor Spółki handlowej Tow. Kółek rolniczych, kierownik strońskiego Kółka rolniczego po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 29 b. m., licząc lat 55. Pogrzeb odbędzie się dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano z kościoła parafialnego w Przyszowy.

Poseł Daszyński przybył do Krakowa.

* **Zwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej ma się odbyć we czwartek dnia 2 sierpnia o godzinie 5 po południu.

* **Wpisy** do wyższej szkoły przemysłowej i oddziału artystycznego przemysłu odbędą się w dniach 1—4 września b. r. w kancelarji dyrekcji, ul. Gołębia l. 20.

* **Goście z Tarnowa.** Młodzież szkolna z Tarnowa w liczbie 60, w połowie z ławy gimnazjalnej, a w połowie ze szkoły normalnej — z sztandarem i doboszem maszerowała w niedzielę przez ulice naszego miasta. Po wysłuchaniu nabożeństwa o godzinie 9 w kościele Najświętszej Marji Panny, zwiedzono Wawel, groby królewskie, Skałkę i inne pamiątki naszego miasta. Objad młodzież spożyła u p. Deptucha, bochniaka. Popołudnie spędzono w parku Jordana. Młodzieżą w tej wycieczce opiekowali się: radca Gołkowski, sędzia Krawczyński, dr Wcisło adwokat, prof. Brył, który dawał objaśnienia, a wreszcie naczelnik „Sokoła“ p. Józef Kozłowski.

* **Zaręczyny.** P. Gustaw Maurizio zaręczył się w Zakopanem z panną Heleną Ciechomską, córką szanowanego powszechnie profesora i dyrektora Spółki zakopańskiej, p. Erarda Ciechomskiego.

* **Teatr letni.** Wykonanie benefisowych „Muszkieterów Ludwika XIII“ było ogólnie dobre. Brawurowy finał aktu II-go wypadł rzeczywiście z humorem. Z solistów pierwsza wzmianka należy się pannie Fertner za interpretację wesołej pensjonarki i za przewyborne odśpiewanie kupletów. Z innych artystów wymienić trzeba pp.: Stypkowskiego (szkoda, że sympatyczny artysta niezupełnie opracował pamięciowo swą rolę), p. Nynkowskiego, Feliksiewicza (i ten roli nie był pewien) i Swaryczewskiego; z pań poprawnie oddały swe role: Karska, Kwiatopolska i Zabawska.

Dziś usłyszymy od dłuższego czasu niegraną „Sprzedaną narzeczoną" Smetany. Marynkę będzie znakomita śpiewaczka warszawska, p. Klementyna Czosnowska. Artystka była pierwszą, która w Warszawie śpiewała Marynkę. Janka śpiewa p. Orzelski.

*** Walne zgromadzenie.** Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkfirerów mechanicznych i monterów z siedzibą w Krakowie, odbędzie w niedzielę dnia 5 września o godzinie 12-tej w sali Rady miejskiej pierwsze walne zgromadzenie. Nowe Stowarzyszenie ma za cel: a) utrzymanie ducha łączności członków między sobą, kształcenie i poszanowanie swego zawodu; b) mieć staranie o członkach dotkniętych chorobą, przez udzielanie im możliwych zapomóg; c) podnoszenie umysłowego i fachowego wykształcenia przez założenie biljoteki, prenumeratę pism fachowych, oraz urządzanie odczytów i t. p.; d) udzielanie zasiłków członkom będącym bez posady i wyszukanie im rychłego zajęcia; e) wreszcie ułatwić przedsiębiorcom pozyskanie rzeczywiście fachowo wykształconych i uzdolnionych werkfirerów (zarządców), maszynistów i monterów.

*** Serenada na Plantach** i koncert popularny orkiestry „Harmonji" powiodły się wybornie. Wykonano poprawnie szereg utworów programem objętych nadto zaś kilka popularniejszych nad program. Szkoda tylko, że ulewny deszcz nie dozwolił tłumom spieszącym w niedzielę do miejskiego parku dra Jordana korzystać z muzyki. Dowiadujemy się, że „Harmonja" przygotowuje na następny koncert popularny kilka utworów świeżo przerobionych dla orkiestry przez p. Wyszkowskiego.

*** Defraudacja.** W lipcu r. z. nadał jeden z tutejszych żydowskich domów bankowych list polecony do Wiednia, w którym mieściły się różne kupony oraz talony od rent państwowych wartości przeszło 1,500 złr. List ten nie doszedł adresata. Wdrożone przez tutejszą dyrekcję policji dochodzenia wykryły, że kradzieży listu dopuścił się w tutejszym urzędzie pocztowym Józef Rajewski, tymczasowy pomocnik woźnego. Rajewski po spełnieniu kradzieży zbiegł z Krakowa. Przytrzymany wszakże został w Będzinie w Królestwie Polskiem i stamtąd dnia 25 b. m. odstawiły go władze rosyjskie do tutejszego sądu karnego.

*** Zawsze oni.** Za naruszenie spoczynku niedzielnego odprowadzono na policję żyda Herscha Förstera. — W tymże dniu, t. j. w niedzielę, jedna z tutejszych żydówek w urzędzie pocztowym wnosiła telegraficznie 20 złr. pod adresem Salomei Rotter w Frankfurcie nad M. Kiedy urzędnik dla dopełnienia formalności wraz z blankietem zwrócił żydówce blankiet, a przez omyłkę dołączył owe 20 złr., oszustka skorzystała z tej omyłki urzędnika i ulotniła się wraz z pieniędzmi. — Z Tarnobrzega ulotnili się w tymże dniu Chane Spira i Izaak Thürschwel, którzy obrali sobie drogę do Ameryki przez Kraków, nie zapomniawszy opatrzyć się w cudze pieniądze, ale nie zaopatrzyli się w pasporty, przeto zostali przytrzymani. — Za grę hazardową w piwiarni żyda Spatza przy rogu ulicy Bożego Ciała l. 14 aresztowała policja o godz. wpół do 2 w nocy Adolfa Oppenheima kelnera i Mojsze Kleinmanna kupca ziemniaków. Oba żydy zwabiali swoje ofiary do Spatza, gdzie porządnie obskubywali je. Szynkarz Spatz, mający pono pozwolenie na nocne otwarcie (!) kazał sobie dobrze płacić od wygranej.

*** Nagła śmierć.** Wczoraj dnia 30 b. m. o godzinie 12½ na placu Szczepańskim zmarła nagle na udar sercowy Marja 1-mo Butelska 2-do Kowalska, lat 49, obywatelka miasta Krakowa. Na miejsce wypadku przybył jeden z lekarzy, który zastosowywał sztuczne oddychanie lecz napróżno.

*** Pożar.** W piwnicach domu przy ulicy Retoryka l. 1, około godziny 2-giej w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień, powstały z przyczyn niewiadomych. Wezwana telefonicznie straż pożarna w przeciągu godziny zdołała ogień ugasić. Szkody nie ma prawie żadnej.

*** Policja** aresztowała dziś o godzinie 4 rano Józefa Prokopa za kopanie ziemniaków na cudzem polu.

*** Z dyrekcji poczt.** Z dniem 26 sierpnia b. r. otwarta została w Iwaniu pustem (powiat Borszczów) przy istniejącym tamże tymczasowym urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z dniem 1 września 1897 wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Trzciana, koło Bochni.

*** Z dyrekcji kolei** państwowych piszą do nas: Z dniem 1 września b. r. otwiera się przy klm. 18.463 szlaku Lwów-Czerniowce przystanek Dawidów dla ruchu osobowego i pakunkowego, a przy klm. 118·3035 tegoż samego szlaku przystanek Dubowce dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla towarów w pełnych ładunkach wozowych.

Tego samego dnia zamyka się przystanek osobowy Wodniki położony przy klm. 120·0325 tego szlaku. Czas odjazdu pociągów osobowych z nowo utworzonych przystanków uwidoczniony jest w odnośnym wyciągu z rozkładu jazdy.

*** Synod djecezjalny** gr. kat. duchowieństwa odbędzie się we Lwowie w dniach 28, 29 i 30 września rb.

Czyn bohaterski księdza. Do jednej z lwowskich gazet ruskich piszą z drohobyckiego: W poniedziałek dnia 23 b. m. wynikł pożar we wsi Dalawie. Paliła się chata włościańska, a w niej troje dzieci. Nikt nie miał odwagi wskoczyć do ognia, ażeby uratować dzieci. Wtedy proboszcz miejscowy grecko-kat., ks. Juljan Humecki, wskoczył przez okno do płonącego domu i wyniósł dwoje dzieci. Przez chwilę, gdy ks. Humecki znajdował się wewnątrz płonącego domu groza przejmowała obecnych. Ogromny okrzyk radości wyrwał się ze wszystkich piersi, gdy kapłan ukazał się z powrotem z dwojgiem dzieci na ręku. Trzeciego dziecka wynieść już nie mógł. Bohaterstwo księdza — na nieszczęście — nie miało praktycznego skutku. Z dzieci wyratowanych z ognia, jedno było tak strasznie poparzone, że niebawem umarło; starsze znajduje się w szpitalu w Drohobyczu.

*** Dobre interesy** robią wadowiccy żydzi na podrożeniu zboża.. Piekarze-Chrześcijanie z Wadowic żalą się, że żydzi tamtejsi każą sobie płacić po 12 złr. za 100 kg. mąki numer 7, to jest gatunku „dla świń dobrego". Piekarze ci dziękują nam za artykuł: „Sprzedawajcie zboże" i żalą się, że inne gazety „nie piszą nic o zbożu tylko figi-migi o australskiem złocie".

*** Obfite źródła nafty** odkryto w Starej wsi pod Brzozowem.

*** Proces wyborczy.** Rozprawa karna przeciw 16 włościanom z Wiktorowa, oskarżonym o naruszenie spokoju publicznego, rozpoczęła się dziś przed zwykłym trybunałem karnym w Stanisławowie.

JE. ks. Szymon Kozłowski, arcybiskup metropolita mohylowski, po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał do stałej swej rezydencii w Petersburgu. Dostojnik kościoła bawił, jak wiadomo, przez kilka miesięcy za granicą dla kuracji, która wybornie posłużyła, gdyż JE. wrócił zdrów i krzepki, o czem miały sposobność przekonać się te osoby, które przedstawiały się arcypasterzowi podczas Jego bytności w Warszawie. Powrót Jego Ekscelencji do Petersburga zwiastuje bliską już konsekrację nowo kreowanych biskupów, która to ceremonja, będzie uroczyście dopełniona w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Asystentem przy konsekracji będzie JE. ks. Albin Simon, dotychczasowy biskup-sufragan mohylowski i rektor akademji duchownej. Sufraganję i rektorstwo obejmie następnie ks. Karol Niedziałkowski, rektor seminarjum w Żytomierzu i kanonik tamecznej kapituły, gdyż JE. ksiądz Simon zostaje biskupem djecezji płockiej, osieroconej przed rokiem przez zgon śp. księdza biskupa Michała Nowodworskiego.

Ofiara niesprawiedliwości. Skazanie siostrzenicy prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej, za udział w powstaniu, na 20 lat ciężkiego więzienia, wywołało w całej Ameryce ogromne wrażenie. Wywieziono ją do Centy, dokąd żadna kobieta nigdy nie była zesłana. Panna Cisneros liczy 19 lat i odznacza się niezwykłą pięknością. Wdowa po zmarłym prezydencie Stanów Zjednoczonych osobiście telegrafowała do królowej-regentki, prosząc o łaskę dla nieszczęśliwej. Amerykańska powieściopisarka Julja Ward udała się z prośbą do Ojca św., aby tenże interwenjował na jej korzyść. Jeneralny konsul amerykański Lee wstawił się za nią do jenerała Weglera. W Waszyngtonie rozeszła się pogłoska, że panna Cisneros nie mieszała się do polityki i nie brała udziału w powstaniu kubańskiem. Odepchnęła tylko zaloty adjutanta jenerała Weylera i to stało się przyczyną jej aresztowania.

Mianowania. Fraktykant leśnictwa Kostamski zamianowany został adjunktem inspekcji lasowej. Wydział krajowy zamianował inżyniera-adjunktami kraj. biura melioracyjnego, Jana Pisza, inżyniera 2 klasy.

Mianowania P. Minister wyznań i oświecenia nadał posady nauczycieli przy gimnazjach: w Podgórzu Albinowi Schreierowi, w Krakowie w gimnazjum św. Jacka Jędrzejowi Jaglarzowi, w Rzeszowie Władysławowi Puchewiczowi, w Bochni Karolowi Opuszyńskiemu, w Tarnowie Michałowi Hrycakowi, w Przemyślu Wilhelmowi Salomonowi Friedbergowi, w Kołomyi Janowi Manulakowi, we Lwowie w gimnazjum akademickiem dr Michałowi Paczowskiemu, w Kołomyi Eustachemu Makaruszce, w Tarnopolu Janowi Kopaczowi, we Lwowie przy szkole realnej Egidjuszowi Wernbergerowi, w Stanisławowie przy szkole realnej Pawłowi Postlowi.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta lasowego Kazimierza Kostańskiego adjunktem inspekcji lasowej.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Odznaczeni *expos. canon.*: Ks. J. Czerwiński, proboszcz w Potyliczu; ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie; ks. Klemens Bystrzycki, katecheta gimnazjum w Złoczowie; ks. Józef Boczar, katecheta seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie; ks. Józef Sienkiewicz kat. gimn. w Kołomyi.

Nowowyświęceni księża przeznaczeni zostali w charakterze wikarjuszy: Bryczkowski Mieczysław do Milatyna, Bodarski Józef do Złoczowa, Bożyński Władysław do Dunajowa, Chwojka Dom. do Tłumacza, Czwaczka Antoni do Suczawy, Dziedzic Wojciech do Chodorowa, Gutwiński Kazimierz do Stanisławowa, Joniec Antoni do Horodenki, Krzyżanowski Józef do Radziechowa, Kulczycki Franciszek do Doliny, Mikrut Leopold do Wojniłowa, Piwiński Jan do Buska, Saczyński Antoni do Zimnej wody, Scherff Zygmut do Gródka, Siatecki Tadeusz do Trembowli, Sokołowski Mateusz do N. P. Marj. Snieżnej we Lwowie, Sulatycki Paweł do Halicza, Trzebicki Gabrjel do Bełza, Wałęga Stanisław do Barysza, Wawczak Józef do Lubaczowa, Wierzbicki Franciszek do Stryja, Wolańczyk Władysław do Grzymałowa.

Przeniesieni księża: Dziurzyński Kazimierz z Wojniłowa do Tartakowa, Jasłowski Franciszek ze Strussowa na adm. *in spirit.* do Michalcza, Nadolski Ignacy z Trembowli do Gołogór, Wojnarowicz Józef z Krzywcza do Petlikowiec, Werner Wilhelm z Tartakowa na admin. do Żniatyna, Bielski Wiktor z Tarnopola na admin. *in spirit.* do Jazłowca, Cywiński Fryderyk z Liczkowiec do Białegokamienia, Rakszyński Ignacy z Słobódki do Buczacza, Barnat Stanisław z Grzymałowa do Buczacza, Czarkowski Józef z Bukaczowiec do Liczkowiec, Borowy Michał ze Złoczowa na admin. do Skałatu, Dzięgdzielewicz Józef do Jazłowca, Wojciechowski Jan z Sokala do Tarnopola, Sroka Mat. z Rodatycz do Iwanówki, Paprocki Mich. z Bełza do Trembowli, Długiewicz Jan z Brzeżan do Janowa ad Gródek, Nicołek Józef z Dunajowa do Rodatycz, Pyrek Wojc. z Barysza do Toustego, Kochański Mikołaj z Buska do Monasterzysk, Bielówka Franciszek z Radziechowa da Stanisławowa, Pawłowski Michał z Doliny do Świrza, Czernatowicz Karol z Gródka do Żółkwi, Stojak Jan z Jazłowca do Krzywcza, Grygiel Jan z Jazłowca do Strussowa, Seretny Emil z Swirza do Łopatyna Kołodziej Józef z Sasowa do Janowa ad Trembowla, Majkut Jan z Żółkwi do Rzyczek, Szymonowicz Zygmunt z Suczawy na admin. do Josefsfalva, Moszyński Aleksander z Lubaczowa do Sasowa, Witkowski Marjan z Rzyczek do Brzeżan, Banach Jan z Trembowli do Waręża, Ryś Ludwik z Dzikowa do Sokala, Horeczy Tomasz z Słotwiny na administratora do Podhajec.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Teatr miejski przedstawi we środę głęboko patrjotyczny dramat Adama Asnyka „Bracia Lerche" w nowej scenerji i obsadzie. Wznowienie tego dzieła narodowego genjuszu, będące tak na czasie z powodu świeżego zgonu znakomitego wieszcza, zawdzięczać należy licznym żądaniom przejezdnej publiczności z za kordonu.

Car w Warszawie.

Warszawa 30 sierpnia.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Apartamenty w Zamku, w których dnia 1-go września odbyć się ma raut u księstwa Imeretynskich, zostały przygotowane w sposób następujący: W sali kolumnowej ustawiono estradę, na której odbędzie się część koncertowa rautu. Umeblowanie tej sali, jakoteż przyległych do niej sali tronowej i malinowej pozostało bez zmiany. W sali muzycznej wszystkie meble w stylu Ludwika XVI-go zostały świeżo pokryte błękitnym adamaszkiem. Z sali tej drzwi szklane prowadzą na taras główny, oświetlony obecnie elektrycznością. W pośrodku tarasu Zamkowego urządzono nową fontannę świetlną *fontaine lumineuse* dwumetrowej średnicy. Z prawej strony tarasu na dachu, nieco niższym od jego poziomu, stanęła estrada dla orkiestry w formie muszli, przybranej roślinami egzotycznemi. Z tarasu odsłania się przepyszny widok na Wisłę, który na dzień 1-szy września ma jeszcze urozmaicić iluminacja przygotowywana przez Towarzystwo wioślarskie. Z balkonu, okalającego pokoje, zbudowano schody podwójne, wiodące na taras ogrodowy i przybrane suknem ponsowem.

Z obecnego prywatnego apartamentu ks. Imeretynskiego, trzy pokoje przekształcono tymczasowo na gotowalnię, buduar i bawialnię, ozdobione w wielkiej ilości roślinami cieplarnianemi i umeblowane przeważnie w stylu Ludwika XVI go.

Dekoracja zewnętrzna Zamku polega głównie na przybraniu bram wjazdowych. Brama od strony Zjazdu będzie udrapowana suknem w kolorach białym i czerwonym. Część skweru, obok Zjazdu do bramy, obcięto dla rozszerzenia podjazdu.

Cały zamek, przybrany festonami z zieleni płonąć będzie na zewnątrz setkami lampek różnokolorowych.

Obiedwie wieże zamkowe zajaśnieją elektrycznością, która również oświetli różnobarwne lampki w gałęziach drzew na tarasie.. Pod schodami tarasu umieszczono 2 reflektory, oświetlające jeszcze dwie fontanny na dwóch niższych kondygnacjach tarasu.

Roboty około zawieszenia dekoracyj, wykończenia bram tryumfalnych, obelisków i przyrządów iluminacyjnych idą nader pospiesznie. Cztery obeliski, stojące na rogu alei Ujazdowskiej, połączone będą girlandami i festonami i tym sposobem utworzą bramę tryumfalną. Przy bramie na Nowym świecie, przy ul. Smolnej, ustawieni będą członkowie towarzystw: racjonalnalnego polowania, wioślarskiego, cyklistów i łyżwiarzy. Na szczycie bramy ustawiono wielkich rozmiarów biust cara. Druga brama na Nowym Świecie przy ul. Świętokrzyskiej otrzymała pokrycie ze słomy i przedstawiać ma strzechę wiejską. Przy bramie tej, udekorowanej nadto kwiatami polnymi, kłosami zboża, pszenicy i t. p., grać będzie orkiestra włościańska Namysłowskiego. Na łuku tryumfalnym na Krakowskiem Przedmieściu przy pałacu A. hr. Potockiego zawieszone będą herby dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego. Brama cała obita została suknem purpurowem i oprócz dekoracyj z zieleni i kwiatów, otrzyma również purpurowe tkane złotem draperje. Na wierzchu umieszczono wielką koronę cesarską. Przy bramie tej będą stali przedstawiciele obywateli miasta i ziemskich. Na Pradze znowu przy bramie tryumfalnej stać będą przedstawiciele różnych fabryk i warsztatów rzemieślniczych z robotnikami; brama ta otrzyma też ozdoby z różnych narzędzi rzemieślniczo-mechanicznych. Dziś wieczorem odbywać

się będą próby iluminacji gmachu teatru, zamku i na placu św. Aleksandra.

W Łazienkach otwarta została kancelarja ministerjum Najwyższego dworu.

Według dotychczasowej dyspozycji para carska zabawi do soboty w Warszawie, stąd zaś wyjedzie do Białegostoku na manewry i zamieszka następnie na czas krótki w Białowieży, po zem przyjedzie do Spały w Królestwie Polskiem dla wypoczynku po trudach ostatnich tygodni.

Wi lu dziennikarzy rosyjskich z Petersburga. między nimi ks. Uchtomskij, przyjaciel osobisty cara i redaktor S. Pet. Wied, Suworin z N Wremieni, Propper z Birżewyja Wiedomosti; dalej Pilz, Br. Łoziński (Lwów) i w. i. — Mgr. Wielopolski na czele komitetu obywatelskiego wręczył wczoraj ks. Imeretyńskiemu sumę 960.000 rs. zebraną w drodze składek na dobroczynną fundację imienia cara. Jakiego rodzaju będzie ta fundacja, jeszcze nie wiadomo.

Warszawa 31 sierpnia (rano). Ruch w mieście od wczesnego rana niebywały. Publiczność odświętnie przybrana gromadzi się na ulicach i placach, przyglądając się dekoracjom, które są już prawie na ukończeniu Miejsca w oknach i balkonach rozchwytane. Publiczność gotuje się do gościnnego przyjęcia pary cesarskiej. Instytucje sądowe, większa część urzędów oraz fabryki zawiesiły czynności.

Warszawa 31 sierpnia (rano). Ruch w mieście dochodzi do niebywałych granic. Porządek nigdzie niezakłócony. Dzienniki polskie wystąpiły z artykułami wstępnymi, w których witają cara i carową w uprzejmych słowach.

HUMOR.

Ku pamięci.
W ucho twe wszystko łatwo się dostanie,
Bo to już taka natury zasada,
Ale od tego masz rozum, mój panie,
Aby filtrował to, co w ucho wpada.

— Czemu twoja matka taka dla mnie chłodna od czasu jak prosiłem o twoją rękę?
— Nigdy ci nie wybaczy, żeś w jej obecności oświadczył się o inną.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 30 sierpnia (w południe). Wczoraj odbył się tutaj wiec włościan dolno-austrjackich. Na wiecu tym uchwalono przedsięwziąć oddzielną i samoistną organizację włościańską. W ciągu obrad wyrażono w ostrych słowach potępienie Kołu Polskiemu, które udaremnia każde usiłowanie rządu, dążące do organizacji włościańskiej.

Konstantynopol 30 sierpnia (w południe). Podobno wykryto na przedmieściu Skutari miejsce, gdzie zbierali się emisarjusze armeńscy i fabrykowali bomby. Mocarstwa odrzuciły projekt Salisburego, dotyczący poręczenia pożyczki greckiej przez Anglję, Francję i Rosję, ponieważ pragną utrzymania jedności koncertu europejskiego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 31 sierpnia (rano). Zwołany na górę lipańską. a przez starostwo zakazany wiec czeski, odbył się jednak na górze klopeckiej. Przemawiali przeważnie omladyniści. Przyjęto rezolucję, wyrażającą młodoczeskim przywódcom wotum nieufności za to, iż z postępowania rządu w sprawie zajść w Pilźnie nie wyciągnęli potrzebnych konsekwencyj.

Wiedeń 31 sierpnia (rano). *Wiener Ztg* donosi, że minister oświaty i wyznań mianował: prof. Jaglarza z Tarnowa profesorem gimnazjum św. Jacka w Krakowie, prof. Albina Schreiera z Bochni, profesorem w Krakowie. Zastępców nauczycieli: Jana Kopacza ze Lwowa mianowano profesorem w Tarnowie, Eustachego Makaruszkę ze Lwowa prof. ruskiego gimnazjum w Kołomyi, Jana Manulaka z Przemyśla prof. w Przemyślu, Karola Kopaczyńskiego prof. w Krakowie. Prowizoryczny inspektor okręgowy Kazimierz Radwański, mianowany został rzeczywistym nauczycielem seminarjum, inżenierowie Horoszkiewicz i Klimonda głównymi nauczycielami przy dyrekcyi kolei państwowej.

Wiedeń 31 sierpnia (rano). *Reichswehr* donosi, iż zwołany przez partję Schönerera na dzień 19 września wiec do Dieczyna został przez władze zakazany.

Budapeszt 31 sierpnia (rano). Strejkujący czeladnicy murarscy napadli dzisiaj na pracujących murarzy. Policja rozproszyła napastników i zaaresztowała 123 osób.

Budapeszt 31 sierpnia (rano). W strejku robotników budowlanych nastąpiło poważne pogorszenie sytuacji. Dzisiaj przyłączyli się do strejku także murarze, którzy jeszcze przedwczoraj pracowali. W ciągu popołudnia przyszło znowu do pożałowania godnych wybryków. Oddział stu strejkujących zjawił się przed jedną z budowli i rozpoczął bombardowanie pracujących murarzy kamieniami, na które w ten sam sposób zaczepieni odpowiedzieli. Wielu jest ciężko i lekko rannych.

Petersburg 31 sierpnia (rano). Cesarz Mikołaj i cesarzowa Aleksandra odjechali z dziećmi i wielkimi książętami Włodzimierzem i Pawłem Aleksandrowiczem do Warszawy.

Petersburg 31 sierpnia (rano). W mieście gubernjalnem Połtawie zgorzał doszczętnie teatr. Straty dochodzą znacznej wysokości. Ofiar w ludziach nie było.

Paryż 31 sierpnia (rano). Dymisja mistrza ceremonji Croziera wkrótce nastąpi, gdyż z jego powodu dopuścił się Faure kilku wykroczeń przeciwnych etykiecie.

Paryż 31 sierpnia (rano). *Soir* donosi, iż prezes ministrów Méline został dzień przed wypowiedzeniem toastów na „Pothuau" telegraficznie zawiadomiony, iż zawarto wyraźny i nieograniczony traktat zaczepno-odporny.

Paryż 31 go sierpnia (rano). *Journal* donosi, że car przybędzie w ostatnich dniach jesieni do Francji.

Elberfeld 31 sierpnia (rano). Dnia 30 bm. o 12 15 min. w nocy zderzył się na stacji Vohwinkel pociąg osobowy Nr. 819 z pociągiem osobowym 822. Przyczyna nie jest jeszcze sprawdzona. Dwóch podróżnych zabitych, 12 ciężko, a 2 lekko rannych. Tożsamość osób nie jest jeszcze stwierdzona. Trzy lokomotywy, wóz pakunkowy i pięć wozów osobowych uszkodzone.

Konstantynopol 31 sierpnia (rano). Porta prosiła ponownie o przyspieszenie układów pokojowych, zwracając uwagę na nadzwyczaj wysokie codzienne koszty utrzymania armii operującej.

Z powodu uroczystości jubileuszowej wstąpienia na tron sułtana w dniu 31 b. m. przedsięwzięto specjalne środki bezpieczeństwa. — Zarządzone przez policję obliczenia, ilu Armeńczyków mieszka w każdym domu, wywołały między ludnością armeńską żywe zaniepokojenie. Policja oświadczyła, że obliczenia owe zostały podjęte jedynie celem wyśledzenia dwóch niepochwyconych dotąd członków należących do grupy sprawców zamachu; dziewięciu z nich już uwięziono. Proces rozpoczyna się w przyszłym tygodniu.

Ateny 31 sierpnia (rano). (Telegram ajencji Havasa). Izba nie odbyła naznaczonego na dzień 28 bm. posiedzenia z powodu braku kompletu, potrzebnego do powzięcia uchwał. Następne posiedzenie ma się odbyć dziś. Gdyby Izba dziś również nie była zdolna do powzięcia uchwał, ministerjum poda się do dymisji.

Gdy deputowani opuścili salę posiedzeń, spoliczkował deputowany Grivas byłego ministra marynarki Levidisa za rozsiewanie rozmaitych pogłosek o akcji floty pod Prevezą. Grivas był szefem sztabu jeneralnego tej części floty. Obaj przeciwnicy wyślą sobie prawdopodobnie świadków.

Rzym 31 sierpnia (rano). *Gaz. Piemontese* donosi o rozmowie swego berlińskiego korespondenta z wysoką osobistością ze sfer dyplomatycznych o francusko-rosyjskiem przymierzu. Według tej rozmowy zawarto przymierze na lat 6, termin jego zatem upływa zarówno z trójprzymierzem na rok 1903. Przymierze ma wyłącznie defensywną naturę, o Alzacji i Lotaryngji nie ma wcale mowy.

Kanea 31 sierpnia (rano). Zgromadzenie narodowe, zebrane dnia 24 bm., postanowiło 60 głosami przeciw 12 wystosować do admirałów memorjał, w którym oświadcza gotowość natychmiastowego przyjęcia autonomii i żąda wycofania wojsk tureckich. Dwunastu członków zgromadzenia, którzy głosowali za odroczeniem przyjęcia autonomii, opuściło posiedzenie.

Bazylea 31 sierpnia (rano). Dzisiaj otworzył kongres sjonistów prezydent dr Lippe z Jass. Dr Lippe postawił wniosek o wysłanie adresu poddańczego do sułtana (!). Na prezydenta wybrano dra Teodora Herzla, redaktora *N. freie Presse* i współpracownika organu sjonistów *Die Welt*, na wiceprezydenta dra M. Nordaua. Nordau omawiał w dłuższem przemówieniu położenie żydów, którzy na Wschodzie Europy są pozbawieni chleba (!) a na Zachodzie są stale wystawieni na duchowe cierpienia. Emancypacja żydów nastąpiła nawet we Francji tylko z braterstwa, a nie dla prostej zasady (?). Po Nordaau przemawiał Anwers z Anglji. Na kongresie, na którym ma być 60 delegatów, wniesione petycje mają być opatrzone 150.000 podpisami; szczególnie silnie reprezentowana jest Austrja i Rosja.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 30 sierpnia (w południe). Rząd stawia większości warunki przedewszystkiem odnośnie do zmiany regulaminu obrad Izby poselskiej. I tak ma rząd domagać się, by głosowanie imienne mogło być żądane tylko w sprawach merytorycznych, dalej zniesienia dziesięcio minutowych pauz.

Komitet wykonawczy prawicy ma też obradować głównie nad powyższemi kwestjami.

Wiedeń 31 sierpnia (rano). O sytuacji wewnętrznej pisze *Sonn- u. Montags Ztg.*: Wbrew doniesieniom organów czeskich, jakoby sytuacja gabinetu była tego rodzaju, iż gabinet będzie musiał bezwarunkowo uledz wszystkim życzeniom komitetu wykonawczego prawicy, utrzymują w kołach ministerjalnych, iż podczas rokowań, jakie się toczą teraz między dep. Heroldem a hr. Badenim, właśnie hr. Badeni jest tym, który stawia żądania i że nie ulega wątpliwości, że Młodoczesi, którzy pod każdym warunkiem chcą pozostać w większości rządowej, na te żądania przystaną.

Oprócz zmiany regulaminu Izby i rozszerzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta, żąda hr. Badeni, aby większość pod każdym względem okazała się zdolną i gotową do załatwienia projektów, jakie w najbliższym czasie przedłożone zostaną, a mianowicie prowizorjum ugodowego i budżetowego, oraz odnowienia ustawy wojskowej. Trzecie żądanie hr. Badeniego polega na tem, że rząd nie przyjmuje formalnego zobowiązania do przeprowadzenia autonomicznego programu, rozwiniętego w projekcie adresu większości.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127 50 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58.55 — żądają: 58.80.
Franki płacą: 47.40 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja

F. Wójcickiego

W KRAKOWIE

ul. Szpitalna, hotel Pollera

WYDAJE 2090

Objady z 4 dań po 1 złr.

również Kolacje,

z 3-ch dań po 75 ct.

Wina różnego gatunku.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek [illegible] Nr. 26.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2086

---

2 Studentów

przyjmie na całe utrzymanie z konwersacją niemiecką i fortepianem (na żądanie) za skromnem wynagrodzeniem rodzina urzędnika, zapewniając rodzicielską opiekę i nadzór. — Adres poda Administr. „Głosu Narodu". 2332 6 6

Do sklepu Kółka rolniczego w **Ochotnicy** potrzebny jest natychmiast

starszy sklepnik

zdolny do prowadzenia i dozorowania 2-go sklepu.

Bliższego objaśnienia udzieli: „Urząd parafialny". 2345 4 4

Do sprzedania.

Grunt około 500 sążni wraz z budynkami po spalonej fabryce zapałek na Krowodrzy pod Krakowem obok przystanku Łobzów. Tamże **maszyna parowa** 12-o konna. Z kotłem, transmisją, pompami jakoteż piramida wystawowa. **automat na zapałki**, wózek ręczny kryty, razem lub oddzielnie. Wiadomość pocztowna: **Fabryka „Świato" Kraków.** 4 6 2377

Niemka

jako wychowawczyni dzieci z dobremi poleceniami. muzykalna, **poszukuje miejsca** zaraz, lub później. — Adres **W. A. 20**, post. rest. **Ratibor** Śląsk pruski. 2378 3 3

„FLORA"

W pracowni sukien damskich udzielam

lekcyj kroju

podług najświeższej metody francuskiej. — Zamiejscowe panienki **znajdą pomieszczenie** w każdym czasie. 2383 4 12

Ul. Karmelicka 15, Kraków.

Do Wiednia

dla kształcenia udająca się Panienka **znajdzie opiekę**, utrzymanie, konwersację francuską i niemiecką, oraz fortepian u pols. katolickiej rodziny urzędniczej. — Adres: **E. S.** II Fugbachgasse 10 u. 18. 2384 4 4

DOM

drzewa **o 8 ubikacjach**, z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 zł. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

UCZENNICA

Karola Mikulego, E. Śmietańskiego i H. Schmitta, profesora konserwatorjum w Wiedniu, posiadająca egzamin państwowy i chlubne świadectwa, **udziela lekcyj gry fortepianowej;** na żądanie zupełnie metodą konserwatorjum wiedeńskiego. Adres w Administracji „Głosu Nar." 2393

W 8-mio klasowej niemieckiej

wyższej szkole żeńskiej

z prawem szkół publicznych 2430 2 4

LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

w **Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 15,**

rozpocznie się rok szkolny z dniem **2 września.** Wpisy do szkoły i pensjonatu od **28 sierpnia.**

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniała powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska Nr. 2

SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI

ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.

Osobny Salon dla Pań. 2367 5 0

Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

Uczniom

szkół średnich zapewniam troskliwą opiekę i całkowite utrzymanie, na żądanie język francuski i pomoc w naukach. Adres. Kraków **Zofia Bilińska ul. Stachowskiego Nr. 81 piętro II.**

Tamże pokój z usługą i wiktem tudzież zdrowe obiady w różnych cenach. 2461 2 2

Uczennica konserwatorjum

udziela lekcji **gry fortepianowej** pod bardzo przystępnymi warunkami.

Adres: w Administracji „Głosu Narodu" 2442 2 4

Poszukuje się wspólnika

do bardzo rentownego interesu z kapitałem **dwóch tysięcy.** Informacji udzieli przez grzeczność, Wny Jan Bajer, ulica Grodzka l. 10 2446 2 4

Żyto Schlanstädzkie

tryerowane w cenie **9 złr. 50 ct.** z workiem loco stacja Jordanów — poleca **do siewu** 2437 2 3

Obszar dworski Toporzysko poczta Jordanów.

Próbki wysyła się na żądanie.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 2348 2 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Poszukuje się natychmiast doświadczonej

osoby

w średnim wieku do maleńkiego dziecka. — Zgłoszenia: **Zakopane Willa Podlasie J. S.** 2426 3 3

Studenci

znajdą pomieszczenie w bardzo zdrowej miejscowości.

Zapewnia się staranną opiekę przy rodzinie urzędowej. Na żądanie fortepian i korepetytor w domu. Przed rogatką krowoderską, ulica koło figury, potem uliczka na lewo l. 135. 10 minut od gimn. Sobieskiego. 2458

Lekarz Wny Dr. Gumowski

mieszka, ordynuje i mieszkać będzie, ordynując najszczęśliwiej nadal **w Bobowej,** wbrew osławionym pijawkom i zgniliźnie biednego miasteczka. 2439 2 3

Osoba starsza

sumienna. umiejąca dobrze gotować, **znajdzie** pomieszczenie przed rogatką krowoderską, ulica koło figury l. 135 2459

Tanio do sprzedania

pies pokojowy

czystej rasy Spitzwolf, ulica Szewska Nr. 22. 2449 2 3

Jak lat poprzednich

tak i w tym roku przyjmuje

uczniów

na stancję i utrzymanie, zapewniając wzorowy dozór (męski) i pomoc w naukach 2389 4 3

Feliksa Wojciechowska

Szpitalna 18, II. p

Rentowne zajęcie

uboczne

dla PP. urzędników. Zgłoszenia **M. F. 23.** Kraków, poste restante. 2448 2 3

Obwieszczenie.

Podpisany zarządca masy konkursowej Karola Otta podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że z dniem 30 sierpnia 1897 począwszy sprzedawane będą w każdy poniedziałek i wtorek między godziną 9 a 1 przed południem w domu przy ulicy Dajwór 10 wszelkie własności tejże masy konkursowej Karola Otta stanowiące ruchomości, jakoto: maszyny, materjały surowe, stołki gotowe itp.

Chęć kupna przeto mający mogą na miejscu tj. w domu pod l. 10 przy ulicy Dajwór w poniedziałki i wtorki między godz. 9—1 przed południem u podpisanego wszelkich wyjaśnień zaczerpnąć.

Karol Dettloff

zarządca masy konkursowej Karola Otta.

2444 3 2

Osoba

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni **szuka zajęcia**, jako gospodyni na Probostwie. Adres: **Gustawa** poste restante. Dobczyce. 2415 3 3

PIERWSZA FABRYKA

Wyrobów cukierniczych

pod firmą 2435 2 5

Józef Siermontowski

Kraków, ulica Bracka

poleca swe wyroby powszechnie uznane za najlepsze.

Prośba.

Podpisany ojciec 3-ga drobnych dzieci z powodu słabości nie jest wstanie na skromne utrzymanie zapracować, mając przytem obłożnie chorą swą żonę, udaje się na tej drodze do Szanownych Dobrodziejów o łaskawe udzielenie mu **pomocy** w tak opłakanym stanie w jakim się znajduje.

Łaskawe datki uprasza pod adr. **Stanisław Sliwa** w Zegartowicach 2441 3 3

WYPRAWY

dla

młodzieży szkolnej

i t. d. 2453

otrzymał w wielkim wyborze

i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice 24, 25.

Dwóch uczniów lub dwie panienki

3 6 2436

z niższych klas **znajdą** umieszczenie pod najtroskliwszą macierzyńską opieką w domu obywatelskim. Na żądanie fortepian i konwersacja francuska. Wiadomość ul. Stachowskiego L. 82. II p. lub w Administracji „Głosu Narodu"

Meble sprzedaję.

Lustro stojące, biureczko, fotel na biegunach, Stół, Szafy, stolik z marmurem, Rolety, Gzymsy, Szesląg z fotelami stoliczki. i kuchenne rzeczy. ul. **Zwierzyniecka Nr. 30** Nr. m. 12. 2394 3 8

Młody człowiek,

posiadający szkołę handlową, przytem piękne pismo, również gruntowną znajomość języka niemieckiego: **poszukuje** od 1 Października stosownego **zajęcia.** Łaskawe zgłoszenia uprasza składać w Administracji „Głosu Narodu" pod lit. **Z. W.** 2428

Wdowa

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** jako gospodyni na Probostwie lub u starszego mężczyzny. Adres **M. N. 100** poste restante. Kraków. 2450 2 2

Lampa gazowa

z fabryki „Siemens Friedrie Wien" do oświetlenia przed sklepem tanio do sprzedania w **Zakładzie rymarskim**, Kraków ul. Szpitalna L. 32. 2427 3 3

Wdowa

po urzędniku kolei **przyjmie na stancję 2 do 3 uczni** szkół średnich, poręczając za troskliwą opiekę i nadzór. Adres: Szeligowska, Szlak 43. 2406 6·6

Rutynowany korepetytor

poszukuje zaraz lekcji

do gimnazjalistów, warunki przystępne, świadectwa najchlubniejsze z pierwszych domów obywatelskich. Zgłoszenia poste. rest. Kraków 1. „Pedagog" za okazaniem kwitu. 2 3 2408

Uczeń

z piątej realnej, **poszukuje praktyki** u leśniczego. Zgłoszenia „A. Z. 18" poste restante Kraków. 2419 3 3

Obszar dworski Toporzysko

potrzebuje do siewu **5 Ctm. pszenicy** Ostki czerwonej nieregenerowanej.

Łaskawe oferty z przesłaniem próbek i ceny uprasza się nadsyłać do Toporzyska p. ost. Jordanów. 2417 3 3

Za skromnem wynagrodzeniem **przyjmie się** 2412

jedną uczennicę

ze szkół ludowych na mieszkanie i wikt. Ul. Św. Jana l. 30. II p.

Prawnik

(celujący maturzysta niemieckiego gimnazjum we Lwowie) **poszukuje lekcyj.** — Zgłoszenia: **Mikulecki fabryka tytoniu.** 2403

MŁODY

pomocnik handlowy

z dobremi świadectwami

z działu korzeni **poszukuje posady,** J. P. peste restante Majdan ad Kolbuszowa. 3 3 2402

PANIENKI

uczęszczające do szkół **znajdą umieszczenie** i Troskliwą opiekę u wdowy po inżynierze. Fortepian w domu. Warunki przystępne. Bliższe szczegóły w Adm. „Głosu Narodu". 2 3 2399

Do sprzedania:

Szafa, lustro, klatka dla papugi, **watercloset**, kanapa, fotel składany i t. p. — jakoteż rozmaite książki treści beletrystycznej, oryginalne Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego etc. etc. i tłomaczenia. „Pan Tadeusz" ozdobne wydanie z rycinami i poczet królów polskich z rysunkami Jana Matejki. Również jest do nabycia biżuterja damska. Ul Dolne Młyny Nr. 5 od tyłu. Od 9 do 1 przedp. i od 2 do 4 popołudniu. 3 3 2398

Dwie lub trzy

panienki

znajdą umieszczenie

i troskliwą opiekę za umiarkowaną cenę. — Wiadomość, ulica Grodzka Nr. 9, II piętro oficyny. 3 2 2396

Organista

kawaler umiejący także introligatorstwo i pisarstwo gminne **poszukuje posady.** Kudła Wojciech w Wesoły, poczta Barycz. 2431

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 30 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów jesiennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Nawozy sztuczne

pod gwarancją **zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych**

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. — Większym odbiorcom specjalne oferty.

Ceny bez konkurencji. 1809 14 20

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.